

# CAŁY CZECHO- WICZ

W tym roku minie ćwierć wieku od śmierci Józefa Czechowicza. Historycy literatury wiedzą, że taki przeciąg czasu nie zawsze bywa dostatecznie miarodajny dla sprawdzenia trwałości czyjegoś dzieła pisarskiego. Często po czasie dłuższym, nieraz dopiero po pół wieku od śmierci poety, ustala się ostatecznie miejsce i znaczenie jego twórczego dorobku. Czy poezja autora *Nic więcej* przeszła już tę próbę czasu, czy można dzisiaj z niezachwianą pewnością ustalić, że Czechowicz przetrwa w świadomości późnych wnuków jako liryk podobnie żywy, jak Lenartowicz czy Tetmajer lub, mierząc skromniej, jak Maryla Wolska czy Edward Słoiński? Chyba jeszcze nie. Wacław Borowy uzupełniając po wojnie swoją antologię *Od Kochanowskiego do Staffa* poświęcił mu tyle miejsca, co Wolskiej i Słoińskiemu. Ale Borowy — im bliżej współczesności, tym częściej mylił się i chybiał.

Pamięć o Czechowiczu podtrzymują nieustannie i żarliwie liczni jego przyjaciele — poeci. Miał Czechowicz dar pozyskiwania entuzjastów i swojej osoby i swojej poezji; wszyscy oni mówią o wielkiej do-

tycznego, staje się poetą dla mas. Ten pośmiertny triumf cichego liryka wzrusza i karmi nadzieję, że jego czulej poezji nie stłumi głos przyszłości.

Mam właśnie w rękach jego *Wiersze*, pełny zbiór utworów ogłoszonych w tomikach za życia poety, wiersze z czasopism i rękopisów, wiersze dla dzieci, odmiany tekstu oraz przekłady poetyckie. Ponad 500 stron druku, tom więc skupiający wszystko, co Czechowicz napisał mową wiązaną. Jakież wrażenie?

Jak zwykle w takich pełnych wydaniach wszystkiego, co w puściznie pisarza pozostało, należy się skupić na tym, co poeta uznał za godne druku, i co za jego życia ogłoszono. I na tych wierszach ostatnich, których już nie mógł ogłosić. Przeczytałem jeszcze raz ze wzruszeniem wiele znanych mi jego liryków i jeśli co nowego w tym czytaniu po latach uderza, to już nie dążenie, tak silne w *Kamieniu* do nowej formy, jak ich po Verlaine'owsku pojęta muzyczność. Czechowicz układał wiersze jak melodie; nie bez głębokiej przyczyny jego ostatni zbiór nosi nazwę *Nota człowiecza*. Ta symbolistyczna muzyczność poetycka i głęboki smutek płynący z przecucia wojny i śmierci znaczą dojrzałą lirykę Czechowicza tak wyraźnie, że można go poznać po jednej linijce wiersza.

Utalentowany krytyk, Tadeusz Klak, wygłosił w czasie zeszłorocznej sesji IBL poświęconej poezji polskiej XX wieku referat, w którym dowodził pokrewieństwa poezji Czechowicza z XIX-wiecznym symbolizmem. Istotnie, nie brak w tej liryce natchnień płynących jeszcze z ducha Verlaine'a, ale też są w niej — teraz mniej widoczne —

broci, uczynności i bezinteresowności poety. W ostatnich latach ukazało się kilka książek wspomnień i portretów literackich, w których postacią główną, nawet wtedy, kiedy bezpośrednio się nie ukazuje, jest Czechowicz. Szymański, Bielski, Piętaś, Mrozowski, Gralowski — wszyscy oni krążyli i krążyli w orbicie Czechowiczowskiego świata. Legenda poety promieniuje coraz widoczniej i szerzej, miasto rodzinne nazwało jego imieniem placyk, na którym ma stanąć statua piewcy starych kamieni Lublina i lubelskiej prowincji.

Drugie to już miasto, co funduje w naszych oczach pomniczek współczesnemu swojemu poecie. Po Łodzi, która uczciła Tuwima — Lublin Czechowicza. Jest faktem wzruszającym, a także krzepiącym objawem wzrostu kultury ogólnej społeczeństwa, że miasto rodzinne wybitnych poetów czczą ich zaraz po śmierci ulicami, placami, pomnikami. Nie czekają na weryfikację korektorki wiecznej, przyszłości, której wyroki bywają surowe i przez teraźniejszość często nawet nieprzeczuwane.

Składając hołd poecie swojego miasta, Wydawnictwo Lubelskie przystąpiło do pełnej publikacji jego pism. Wydano już sześć książek o łącznym nakładzie 20 750 egzemplarzy, a to jeszcze nie wszystko. Wydawnictwo zapowiada dalsze tomy, tom prozy i dramatu, dwie książki dla dzieci, również w wysokich nakładach. Czechowicz, który za życia uchodził za poetę herme-

tycznego, w inspirowaniu myśli poetyckiej naszego czasu. Czechowicz tłumaczył o-bok Sołłoguba i Jesienina, Eliota i Apollinaire'a, a w oryginalnych swoich wierszach dokonał stopu, zdawałoby się, sprzecznych ze sobą idei poetyckich. Był samoswój, od razu rozpoznawalny; nie był epigonem symbolizmu, jak wielu mu współczesnych poetów wtórnych, których przypisać można zawsze jakiemuś wzorowi. On stworzył własny styl, miał własny ton, rytm i frazę. W sztuce poetyckiej Czechowicza stopiły się: ludowość, symbolistyczna muzyczność i awangardowość w oryginalną jednię.

Pełne wydanie, zawierające z konieczności bardzo wiele wierszy słabych, pisanych wcześniej i do druku nieprzeznaczonych, zaciera ten portret poety. Dla badaczy rozwoju jego sztuki poetyckiej takie wydanie jest nieodzowne, czytelnika zwykłego raczej dezorientuje. Trzeba umieć dotrzeć do utworów najlepszych, tkwiących w tomach ogłaszanych za życia poety. I choć i w tych tomach nie wszystkie utwory osiągają czystość i jasność takich arcydzieł liryki, jak „Zal“, „Nuta na dzwony“, „Na wsi“, „Sen“ — te i inne arcydzieła wznoszą go trwale na pomnik niezapomnianego poety. Poety dla dorosłych, ale także znakomitego poety dla dzieci: jego wiersz „Jak groch wędrował“ jest arcydziełem.

#### JULIAN PRZYBOS

Józef Czechowicz: Wiersze. Wyd. Lubelskie. Lublin 1963 r.